Krasnoludki wierzą w Mikołaja

Czy wiecie drogie dzieci, że Mikołaj jest na świecie?
Taaak! – rozległa się głośna odpowiedź dzieci z sali.
Nie ma Mikołaja – nieoczekiwanie odezwał się jakiś głos.
Wszystkie dzieci spojrzały w jego stronę. Był to Bartek, który znany był z tego, że lubił robić wszystko odwrotnie, zaprzeczać, kłócić się i strzelać fochy. Dzieci nie przejęły się Bartka grymasami.
A czy wiecie dzieci kiedy Mikołaj przynosi prezenty? – pytała dalej pani.
Bartek nie słuchał pytań pani, ani odpowiedzi dzieci. Nie był nimi zainteresowany. Był przekonany, że Mikołaja nie ma, więc i tak prezentów nie będzie. Uznał, że lepiej gdy wszyscy są zajęci, to on pobawi się zabawkami, wszystkie są bowiem wolne. Najbardziej podobała mu się kolejka. Była tam lokomotywa i wagoniki. Były też tory, które trzeba było wcześniej rozłożyć, by móc pojeździć kolejką. Bartek zabrał się za układanie torów. Chciał zrobić bardzo długi tor, by pociąg mógł długo jechać bez zatrzymywania się. Był już bliski ukończenia pracy. Zostało mu połączyć dwa odcinku torów tak, by je ze sobą zamknąć, i by pociąg mógł jeździć wkoło. Jednak na przeszkodzie stała mu duża donica z kwiatem, która stała niedaleko okna. Była za ciężka, by chłopiec mógł ją samodzielnie przesunąć. Bartek nie poddawał się. Postanowił okrążyć donicę od strony okna. Miejsca było mało, jednak na położenie wąskich torów było w sam raz. Z mozołem chłopiec układał kolejne elementy torów za donicą, gdy w pewnym momencie poczuł, że ktoś próbuje odebrać mu kawałek torów, jaki trzymał w ręku. Było za wąsko, by mógł zerknąć, kto się z nim siłuje. Spróbował raz jeszcze. Trochę niepewnie tym razem wsuwał klocek za donicę, a tu raptem ktoś mu ten klocek wyrwał, tak szybko, że aż Bartek się wystraszył. Po chwili klocek znalazł się z drugiej strony donicy. Bartek zrobił jeszcze jedną próbę. Tym razem jednak mocno trzymał klocek. Gdy poczuł, tak jak poprzednio, że ktoś chce go pociągnąć, zrobił dokładnie to samo. Sam mocno pociągnął w swoją stronę. I wówczas wyciągnął klocek, a wraz z nim 3 małe stwory w czerwonych ubrankach. Wyglądały dokładnie tak, jak krasnoludki. Bartek przyglądał się im i oczom nie wierzył. Był bowiem przekonany, że krasnoludków nie ma, podobnie jak Mikołaja. Tymczasem widział przed sobą ruszające się krasnoludki. Jego zdziwienie było jeszcze większe, gdy krasnoludki przemówiły.
- Co to za dziwne zwyczaje, by bez pozwolenia budować tory na obcym terenie – powiedział jeden krasnoludek.
- Kto to słyszał, by ciągać za ręce – powiedział drugi krasnoludek.
- Ale ja nie chciałem. Nie wiedziałem, że ktoś tu jest – tłumaczył się Bartek.
- Nie pozwalamy budować torów, bo odetną naszą ścieżkę do okna. Teraz musi być drożna, bo właśnie nią każdego roku przychodzi Mikołaj.
- Przecież Mikołaj nie istnieje – zaprotestowała Bartek.
- Jak to nie istnieje, a krasnoludki może też nie istnieją – zaczęły się śmiać krasnoludki.
Bartek zamyślił się. Był przekonany, że Mikołaj nie istnieje, podobnie jak krasnoludki. Ale skoro krasnoludki istnieją, to może i Mikołaj jednak istnieje. To olśnienie bardzo ucieszyło chłopca. W głębi serca bardzo chciał wierzyć w Mikołaja. Uradowany miał ochotę podziękować krasnoludkom, że pomogły mu uwierzyć w Mikołaja, ale już ich nie było. Bartek nie przeszkadzał więcej krasnoludkom. Wrócił do dzieci, które rozmawiały o Mikołaju.

Lubama

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026